

Szymańska-Horban, Irena

Doktor Maria Sybilska-Kwasiborska

Przegląd Pruszkowski nr 1, 132-137

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Irena Szymańska-Horban

Spełnili tyle dobrych uczynków...

Pożegnaliśmy dwoje wspaniałych ludzi – dr Marię Sybilską-Kwasiborską i prof. Andrzeja Stelmachowskiego. Oboje byli związani z Pruszkowem i pamięć o nich na długo zostanie w sercach wielu naszych mieszkańców.



Doktor Maria Sybilka-Kwasiborska urodziła się 14 lipca 1941 roku. Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości w Liceum im. Tomasza Zana wstąpiła na Akademię Medyczną, a po skończeniu studiów pracowała jako lekarz laryngolog w szpitalu w Żyrardowie i w Pruszkowie. Była człowiekiem wielkiego serca i społecznikiem – nie mogła być inna. Wychowała się w rodzinie o wielkiej kulturze, gdzie na pierwszym miejscu stawiano wartości moralne i patriotyzm. Należała do tej nielicznej, niestety ginącej grupy pracowników służby zdrowia, którzy nie patrzą na zegarek ani nie czekają na wynagrodzenie – najważniejszy był dla niej chory i konieczność niesienia pomocy.

Niezależnie od swojej pracy zawodowej działała na rzecz miasta będąc we władzach powiatowych. Chętnie bywała na spotkaniach różnych organizacji działających w naszym mieście. Była częstym gościem Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego; szczególnie dobrze czuła się wśród harcerzy, gdyż te spotkania były wspomnieniem jej młodości.

Oddajmy głos bratu Marii, Kazimierzowi Kwasiborskiemu.

Podróże Marysi

W czasie nauki w Liceum im. T. Zana w Pruszkowie miała przyjemność być uczennicą pani profesor Marii Anterszlak – znakomitej nauczycielki historii. Nie tylko wspaniale nauczała, ale wpajała uczniom miłość do własnego Kraju i popierała to organizowaniem licznych wyjazdów turystycznych dla uczniów całego Liceum. Każde wakacje letnie to kolejne wyjazdy – głównie na obozy wędrowne, takie były czasy. Wędrowano w górach z plecakami, w których oprócz rzeczy osobistych były puszki konserw i suszona kiełbasa. Nasze Tatry i Pieniny to ulubione szlaki turystyczne. Marysia przeszła kilkakrotnie trasę z Zakopanego do Krynicy, a były też wyjazdy w Bieszczady. Po ukończeniu Liceum, już jako studentka medycyny, kilkakrotnie uczestniczyła w tych szkolnych wyprawach. Zaczęły się też wyjazdy pielgrzymkowe – początkowo tylko krajowe. Pielgrzymki piesze z Warszawy do Częstochowy – kilkakrotnie brała w nich udział.

Doczekała i lepszych czasów. Otworzyły się możliwości wyjazdów zagranicznych. Jako sumienna katoliczka z dwoma energicznymi wikariuszami parafii św. Kazimierza – księżmi Bogdanem Sankowskim i Maciejem Kurzawą, była współorganizatorką pierwszej pielgrzymki autokarowej z Pruszkowa do Francji i Hiszpanii. W kufrach autokaru (bez klima-



W Loreto ze szwagierką Aleksandrą i bratem Kazimierzem

tyzacji) namioty i ogromne torby z jedzeniem. Noclegi na kempingach, gdzie rozbijano namioty i gotowano kolacje, a rano przygotowywano śniadania – i tak codziennie w czasie prawie trzytygodniowej podróży. Kto dziś pojechałby na taką pielgrzymkę? Nawet młodzież podróżuje luksusowymi autokarami lub samolotami; pielgrzymi mieszkają w hotelach, jadają w barach lub restauracjach. Ale wtedy, w roku 1988, była to wymarzona podróż. Nawiedzono sanktuaria: Baneau (Belgia), Cudownego Medalika w Paryżu i Lourdes (Francja), a radość podróży uzupełniało zwiedzanie wspaniałych miast: Kolonia, Bruksela, Liège, Barcelona, Saragossa i Toledo, aby wymienić tylko najważniejsze sanktuaria i miasta. Kąpiele w morzu Środiemnym na wybrzeżach we Francji i Hiszpanii łagodziły trudy podróży. W latach 90-tych ubiegłego wieku i w początkach obecnego Marysia wyjeżdżała wielokrotnie na pielgrzymki. Kilkakrotnie była we Włoszech – zwiedziła Rzym, Padwę, Asyż, Loreto, San Giovanni Rotondo. W Hiszpanii i Portugalii była w Fatimie i Santiago de Compostella.

W roku 1996 niezapomniana podróż do Ziemi Świętej, o której mówiła, że to była największa podróż jej życia.

Organizowała pielgrzymki do Rokitna, które odbywały się we wrześniu. W ostatniej nie mogła już uczestniczyć.

Oprócz pielgrzymowania Marysia wyjeżdżała również na urlopy wypoczynkowe lub zdrowotne. Kilkakrotnie była nad Morzem Czarnym w Eforii, miejscowości znanej z kuracji „cudownymi błotami”. Była zapaloną narciarką; każdego roku spędzała urlopy w polskich górach lub francuskich Alpach.



W związku z pogorszeniem się stanu zdrowia jeździła do sanatoriów, ale nie zanieczywała pielgrzymowania. Ostatnią pielgrzymkę do Częstochowy, której była inicjatorką, odbyła w maju ubiegłego roku. Przypadała wówczas setna rocznica urodzin naszego ojca, Franciszka Kwasiborskiego. Cała liczna rodzina zjechała do Częstochowy, a uroczystą mszę św w kaplicy Jasnogórskiej celebrował ksiądz prałat Roman Indrzejczyk, przyjaciel naszej rodziny, obecny kapelan pana Prezydenta RP.

W czasie ciężkiej choroby, która dopadła ją wiosną 2008 roku, miała nadzieję, że wróci do zdrowia, że będzie nadal pracowała i podróżowała. Zmarła w dzień Wigilii Bożego Narodzenia. Ostatnią podróż odbyła na cmentarz pruszkowski, gdzie spoczęła w grobie razem ze swoją Mamą Heleną i ukochaną ciotką Zosią.

Marysię pożegnaliśmy 30 grudnia. Mszę św. celebrowało ośmiu księży. Ksiądz arcybiskup, jej kolega szkolny, nie mógł przybyć na pogrzeb, ale przesłał słowa pożegnania, które przeczytał ksiądz Bogdan Sankowski.

Bóg wezwał do siebie śp. dr Marię Kwasiborską, wspaniałego, szlachetnego człowieka i znakomitego lekarza.

Niosąc innym pomoc i wsparcie, walcząc z cierpieniem, lękiem i niepokojem tak licznych pacjentów, sama padła ofiarą ciężkiej i bolesnej choroby. Bóg wypróbował ją jak złoto w tyglu. Jej heroizm i tu jej nie opuścił, jak jej towarzyszył w całym życiu rodzinnym, społecznym i zawodowym. Dlatego zasłużyła na Niebo, gdzie wstawi się za nami i doznaje szczęścia wiecznego.

Jako dawny kolega szkolny i kolega lekarz, a obecnie Biskup Warszawsko-Praski, zanoszę do Pana żyjących, za Nią i wszystkie osoby pogrążone w żałobie, modlitwy o pocieszenie: Jej – w Domu Ojca, nas zaś na ziemi pielgrzymujących, o wytrwałość i wierność Bogu i ludziom.

W Imię Boga wszystkich błogosławię.

Boże Narodzenie AD 2008.

Śmierć Marysi zasmuciła nie tylko rodzinę, Jej przyjaciół i pacjentów, ale także Starostwo – była Przewodniczącą Rady Powiatu przez prawie dwie kadencje. Pani Starosta Elżbieta Smolińska pożegnała Ją pięknymi słowami.

Pożegnanie śp. Marii Kwasiborskiej Sybilskiej

W głębokim smutku i w nieopisanym żalu spotkaliśmy się dziś, by pożegnać śp. Marię Kwasiborską Sybilską, naszą koleżankę, przyjaciela, długoletnią radną – Przewodniczącą Rady Powiatu Pruszkowskiego i towarzyszyć Jej w tej ostatniej drodze.

Ta śmierć, która dotknęła nas wszystkich: rodzinę, przyjaciół, znajomych, jest dla nas ogromnym ciosem i jest nam niezwykle ciężko rozstawać się z śp. Marią na zawsze. Mamy bowiem świadomość tej pustki, która pozostała po Jej odejściu i której nie da się niczym zappełnić.

Jako Przewodnicząca Rady Powiatu Pruszkowskiego śp. Maria Kwasiborska Sybilska wywarła duży wpływ na kształtowanie się samorządności powiatowej, podejmując działania na rzecz integracji i współpracy pomiędzy powiatem a jego gminami. Starala się zawsze być obecna na wszystkich uroczystościach, spotkaniach, jubileuszach, które odbywały się w gminach. Z łatwością skupiała wokół siebie ludzi i chętnie dzieliła się z nimi swoim doświadczeniem.

Przez 6 lat przewodniczyła sesjom Rady Powiatu Pruszkowskiego prezentując w ważnych sprawach swoje, zawsze głęboko przemyślane zdanie, którego potrafiła bronić będąc jednocześnie otwartą na argumenty innych.

Zarówno Zarząd Powiatu Pruszkowskiego jak i ja osobiście, będziemy wspominać Cię Mario jako wspaniałego przyjaciela, życzliwego i wyrozumiałego człowieka, wielkiego społecznika otwartego na ludzi, zaangażowanego na rzecz pomocy drugiemu człowiekowi, zawsze gotowego nieść bezinteresowną pomoc.

Ja osobiście te lata ściślejszej współpracy z Tobą, Mario wspominam jako spotkania, kiedy służyłaś mi radą i pomocą – zawsze mogłam liczyć na Twój uśmiech i życzliwość. Wspierałaś mnie w trudnych chwilach i dopingowałaś do podejmowania nowych zadań i przewycięzania przeciwności losu.

Dziś pozostawiasz nas samych.

Czujemy się w pewnym stopniu pozbawieni jakiejś części życia, która wiązała się z Tobą, Mario.

Nad Tobą pochyla się sztandar Powiatu Pruszkowskiego – byłaś wielką orędowniczką jego ufundowania. Niech ten symboliczny gest będzie naszym pożegnaniem z Tobą i jednocześnie podziękowaniem za Twoją pracę, zaangażowanie w sprawę powiatu Pruszkowskiego i za Twoją obecność wśród nas.

Każdego z nas czeka ta najważniejsza chwila – chwila śmierci, która odstłoni, po jakiej stronie zatrzymaliśmy się na wieczność – po stronie Światła, czy ciemności.

Ty nie obawiałaś się tej chwili i ufam, że właśnie teraz śmiało podążasz ku Światłu.

Odeszłaś, ale na zawsze pozostaniesz wśród nas – bowiem sprawimy to mocą naszej pamięci o Tobie.

Synom oraz całej Rodzinie Zmarłej składam serdeczne wyrazy współczucia.

Droga Mario – spoczywaj w pokoju.

Nad grobem harcerze ze Szczepu Harcerskich Drużyn Sokolich, zaprzyjaźnionego ze Zmarłą, pożegnali Ją pieśniami harcerskimi.